

Narrator:

We wtorek 15 lipca, w dzień Rozesłania Apostołów, chociaż król polski Władysław postanowił wysłuchać mszy o świcie w miejscu postoju, to jednak wskutek gwałtownego wiatru nie można było z nakazaną szybkością rozpiąć ani przyczepić namiotu, w którym zwykle odprawiano nabożeństwo. W końcu namiot z kaplicą polecił umieścić na wzgórzu od strony jeziora Lubań. Mistrz pruski Ulryk von Jungingen przybył już do wioski Grunwald. Kiedy więc rozpięto namiot z kaplicą, a król spieszył, żeby wysłuchać mszy, przybył rycerz Hanek z Chelmu, herbu Ostoja donosząc, że widział wojsko wroga na parę kroków od siebie. Zaraz też pojawili się następni, którzy też widzieli krzyżaków.

Król spokojnie wysłuchał dwu mszy nie zważając na nalegania księcia Witolda. W tym czasie na rozkaz Zyndrama z Maszkowic, miecznika krakowskiego wojsko uszykowało się do bitwy.

Bitwa**Sławek ze Szczepieszyna**

- Miłościwy Królu, opowiadano że tej nocy księżyc, który był w pełni, przedstawiał niezwykle widok i przepowiadał królowi zwycięstwo. Pewni ludzie bowiem, którzy czuwali w nocy, widzieli na tarczy księżycowej ostrą niekiedy walkę między królem z jednej strony a mnichem z drugiej. W końcu jednak mnich, pokonany przez króla i zrzucony z tarczy księżycowej, spadł szybko w dół.

Narrator:

Król obejrzał siły przeciwnika stojące od wojsk polskich na odległość strzału z łuku. W tym czasie w dowództwie krzyżackim...

Ulryk von Jungingen

- Wojska już stoją w oddziałach i szeregach gotowe do walki, ale ilu godnych rycerzy dziś zginie w walce? Ile krwi chrześcijańskiej zostanie przelane?

komtur elbląski Werner Tettingen

Dość już tych żali. Zachowuj się jak mężczyzna, a nie jak kobieta. Spójrz, rycerstwo czeka na sygnał do ataku i przykład dziarskości a nie tchórzostwa.

Jan hrabia von Wenden

Troszcz się raczej o swoją skórę, aby mając tak wysokie i śmiałe mniemanie o sobie i swoich siłach, gdy dojdzie do walki żebyś, nie poniósł klęski z tym większą hańbą, z im większą pychą wznosił się nad innych.

Mistrz Ulryk

Łzy wylewam nie z tchórzostwa. Walkę podejmę bez strachu i wytrzymam jej niebezpieczny przebieg, niezależnie od tego, której stronie los przyniesie powodzenie.

Narrator:

I nie próżna była ta zapowiedź. Mistrz pruski Ulryk padł bowiem w czasie walki od ciosów otrzymanych w pierś. Uznał, że nie warto żyć dalej, skoro jego wojsko poniosło klęskę. Komtur zaś elbląski Werner Tettingen, opuściwszy sromotnie pole walki, nie zaniechał ucieczki, aż dotarł do Elbląga, by stać się dla niejednego przykładem pomszczonej pychy i pewności siebie. Nagle królowi zapowiedziano przybycie dwóch heroldów. Jeden z nich, króla rzymskiego, miał w herbie czarnego orła na złotym polu, a drugi, księcia szczecińskiego, czerwonego gryfa na białym polu.

Herold Zygmunta Luksemburskiego, króla rzymskiego i króla Węgier

„Najjaśniejszy królu! Wielki mistrz pruski Ulryk posyła tobie i twojemu bratu przez nas tu obecnych posłów dwa miecze, ku pomocy, byś z nim i z jego wojskami mniej się ościagał i

odważniej, niż to okazujesz, walczył, a także żebyś się dalej nie chował i pozostając dalej w lasach i gajach, nie odwlekał dalej walki. Jeżeli zaś uważasz, że masz zbyt ciasną przestrzeń do rozwinięcia szeregów, mistrz pruski Ulryk, by cię przynęcić do walki, ustąpi ci, jak daleko chcesz, z równiny, którą zajął swoim wojskiem, albo wreszcie wybierz jakiegokolwiek pole bitwy, byś tylko dalej nie odwlekał walki".

Król

„Chociaż nie potrzebuję mieczów mych wrogów, bo mam w moim wojsku wystarczającą ich ilość, w imię Boga jednak dla uzyskania większej pomocy, opieki i obrony w mej słusznej sprawie przyjmuję tę dwa miecze przyniesione przez was, a przysłane przez wrogów pragnących krwi i zguby mojej oraz mego wojska”.

Narrator

W czasie przygotowań postanowiono, że król polski Władysław nie stanie w żadnym określonym szeregu jakiejś chorągwi, a w miejscu odległym i bezpiecznym, otoczony znacznym oddziałem doborowej straży i rycerzy. Rozstawiono również w różnych miejscach lotne konie, aby zmieniając je, unikał dzięki nim niebezpieczeństwa w razie przewagi nieprzyjaciela. Jego samego bowiem uznano za wartego 10 tysięcy rycerzy. Bitwa rozpoczęła się od ataku jazdy litewskiej, tatarskiej i ruskiej znajdujących się na prawym skrzydle sprzymierzonych.

Atak Litwy, Tatarów, Smoleńskich i Gedymina

Artyleria

Wielki Mistrz, próżne nasze wysiłki. Usiłowaliśmy podwójnym wystrzałem z bombard porazić i zmieszać oddziały polskie, mimo że wojsko pruskie z głośniejszym krzykiem, silniejszym pędem i z większego wzniesienia zbiegło do walki.

Artyleria ucieka a przeciw Litwie ruszają Blumenau, Wenden, Monte i Gersdorff

Korybut

Przy natarciu na siebie oddziałów łamiące się włócznie i uderzające nawzajem o siebie zbroje wydawały tak wielki łoskot i huk, tak donośny był szcęk mieczy, jakby się zwała jakaś ogromna skała, tak że słyszeli go nawet ci, którzy byli oddaleni o kilka mil. Następnie mąż nacierał na męża, kruszyły się zbroje pod naciskiem zbroi, a miecze godziły w twarze. A kiedy szeregi tak się zwarły, nie można było odróżnić tchórza od odważnego, dzielnego od opieszałego, bo jedni i drudzy przywarli do siebie jakby w jakimś splocie.

Chan

Tu zmieniali miejsce albo posuwali się naprzód dopiero wtedy, gdy zwycięzca przez zrzucenie lub zabicie wroga zajął miejsce pokonanego. Kiedy w końcu połamali kopie, przywarły nawzajem do siebie jedne i drugie oddziały i zbroje zbroi tak, że naciskani przez konie, złączeni jedynie walczyli mieczami i wyciągniętymi nieco dalej na drzewcu toporami, a walcząc robili tak potężny huk, jaki zwykle jedynie w kuźniach wydają uderzenia młota. A wśród rycerzy walczących wtedy jedynie wręcz, mieczem, dostrzegano przykłady ogromnej dzielności.

Witold

Kiedy wrzała zawzięta walka z Litwinami, Rusinami i Tatarami, wojsko litewskie zaczęło słabnąć i nie mogąc wytrzymać naporu wroga, wycofało się. Starłem się biczem i potężnym krzykiem powstrzymać ucieczkę, ale na próżno.

Litwini uciekają, a zostają tylko Smoleńscy

Semen

W tej walce rycerze ruscy ze Smoleńska, stojąc przy trzech własnych chorągwiach i walcząc nader zawzięcie, zasłużyli na wielką chwałę jako jedyni, którzy nie wzięli udziału w ucieczce. Chociaż bowiem pod jedną chorągwią wycięto ich w najokrutniejszy sposób, a samą chorągiew podeptano na ziemi, w obu jednak pozostałych walczyli bardzo dzielnie, jak przystało mężom i rycerzom. Wyszli zwycięsko i przyłączyli się do zastępów polskich i jedyni w tym dniu uzyskali w wojsku Aleksandra Witolda pochwałę za dzielną i bohaterską walkę.

Smoleńscy obróceni w stronę krzyżaków podchodzą w okolice króla.

Zygmunt Rakowiec z Rankowa

Zniknęła w tym czasie z wojska królewskiego chorągiew św. Jerzego, pod którą walczyli wyłącznie najemni rycerze czescy i morawscy. Kiedy nas zobaczył podkanclerzy Królestwa Polskiego Mikołaj powiedział: „O przeniwierzcy, o niegodziwy rycerzu! Czy nie wstydzisz się uciekać i usuwać się od walki, ukrywając się w tym lesie i gnuśnijąc w momencie, kiedy toczy się zawzięty bój twojego króla i jego wojska i kiedy twoi towarzysze, którzy walczą odważnie, są narażeni na śmiertelne niebezpieczeństwo?”. Chorąży czeski Jan Sarnowski bronił się twierdząc, że to my zabraliśmy go z pola walki. Wtedy odpowiedziałem: "Przysięgamy ci, znakomity mężu, że nas zepchnął przyprowadził do tych lasów ten najgorszy człowiek, nasz rotmistrz i by nam ktoś nie mógł wyrzucać występnej ucieczki, porzuciwszy jego dowództwo i chorągiew, którą niesie, wracamy na pole walki". I po tych słowach zostawiliśmy Jana Sarnowskiego i chorągiew i możliwie jak najszybciej mieszaaliśmy się z oddziałami walczących na polu boju rycerzy polskich. Od tego zaś czasu wspomniany Czech Jan Sarnowski uchodził za człowieka bez czci i wiary. Kiedy po wojnie wracał z Królestwa Polskiego, własna żona nie chciała go przyjąć ani na zamku, ani do łóża małżeńskiego, wyrzucając mu tchórzostwo i ucieczkę.

Przechodzą na lewe skrzydło Polaków

Narrator:

Krzyżacy wciąż napierali na skrzydło wojsk polskich.

Tam walczą: Marszałek, Ostróda, Elbląg przeciw krakowskiej, wieluńskiej i mazowieckiej.

Zyndram z Maszkowic

Patrzcie! Marcin z Wrocimowic herbu Półkoźcie, pod naporem wrogów upadł na ziemię!
Chorągiew wielka w niebezpieczeństwie.

Klaus von Rotten

Bracia! Zdobyliśmy polski sztandar! Zaśpiewajmy: „Christ ist erstanden”
Chrystus zmartwychwstan jest,
nam na przykład dan jest,
iż mamy zmartwych powstać,
z Panem Bogiem królować.
Alleluja!

Zawisza Czarny:

Przyjaciele! Ruszajmy na ratunek sztandarowi! Na odsiecz polskiemu sztandarowi pospieszyli:
Zawisza Czarny herbu Sulima, Florian z Korytnicy herbu Ligęza, Domarat z Kobylan herbu Grzymała, Skarbek z Gór herbu Abdank, Paweł Złodziej herbu Niesobia, Jan Warszawski herbu Nałęcz, Stanisław z Charbinowi herbu Sulima, Jaksa z Targowiska herbu Lis. Rycerze polscy, pragnąc zetrzeć haniebną zniewagę, w najzawziętszy sposób

atakowali wrogów i rozbili ich kompletnie, kładąc pokotem wszystkie te siły, które się z nimi starły.

Herkus Blumenau

Tymczasem wojsko krzyżackie, które urządziło pościg za uciekającymi Litwinami i Rusinami, uważając się za zwycięzców, z wielką radością podążało do obozu pruskiego, prowadząc ze sobą tłum jeńców.

Tropo Monte

Widząc zaś, że toczy się bardzo zawzięta i krwawa walka, porzuciwszy jeńców i łupy, rzuca się w wir walki, by przyjść z pomocą swoim, którzy już w tej chwili walczyli opieszale. Dzięki pomocy nowych walczących zaostrza się walka między obydwoma wojskami.

Wallenrod

A kiedy po obu stronach padło wielu i wojsko krzyżackie doznało ogromnych strat w ludziach, gdy nadto w oddziałach wszczęło się zamieszanie, kiedy ich dowódcy wyginęli, spodziewano się, że wojsko krzyżackie będzie skłonne do ucieczki.

Hugo Penglitten

Mistrz Pruski zbiera 16 nowych chorągwi, nietkniętych i takich, które jeszcze nie doświadczyły losów wojny. Ich szeregi zwróciły się w stronę, gdzie król polski stał jedynie ze strażą przyboczną, wydawało się, że godzą w niego wyciągniętymi kopiami.

Za mistrzem ustawiają się Eczbor i Penglitten

Narrator:

Król zaś przekonany, że wojsko wrogów dybie na niego specjalnie z powodu małej liczby otaczającej go rycerzy, obawiając się, że grozi mu śmiertelne niebezpieczeństwo, wysłał swego sekretarza Zbigniewa z Oleśnicy do znajdujących się w pobliżu jego wojsk walczących pod chorągwią dworzan z rozkazem, by szybko przyszli mu z pomocą, by swego króla osłonić przed śmiertelnym niebezpieczeństwem.

Andrzej z Brochowiec

Rycerz królewski, Mikołaj Kielbasa herbu Nałęcz zamierzając się mieczem na wysłańca królewskiego sekretarza Zbigniewa łaje go głośno nakazując mu odejść. "Nieszczęśniku - powiada - czy nie widzisz, że wrogowie na nas nacierają? A ty nas zmuszasz, byśmy poniechawszy walki, która w tej chwili ma się zacząć, poszli bronić króla. Czyż to jest co innego niż ucieczka z szeregów, podanie tyłów wrogowi oraz narażenie zarówno nas, jak króla w razie załamania się naszych sił na oczywiste niebezpieczeństwo?".

Jan Długosz

Tymczasem z pruskiego wojska wyskoczył na rzyżym koniu rycerz, z pochodzenia Niemiec, Dypold Kōkeritz z Echer z Łużyc, ze złotym pasem, w białym płaszczu, który po polsku nazywamy jakką, i w pełnym uzbrojeniu. Od szeregów większej chorągwi pruskiej znajdującej się między innymi szesnastoma biegł aż do miejsca, gdzie stał król i wymachując kopią na oczach całego stojącego pod szesnastu chorągwiami wojska pruskiego zamierzał, zdaje się, zaatakować króla.

Zmęczone wycofują się biskupia, gniewska, bartoszycka

Eczbor

Kiedy król polski Władysław usiłował z nim walkę, wywijając własną kopią, stał się z nim, osłaniając króla od ciosu pisarz królewski, Zbigniew z Oleśnicy bez zbroi i broni, mając na pół

złamaną kopię. Ugodził Niemca w bok i zwałił z konia na ziemię. Leżącego na wznak wśród drgawek król Władysław ugodziwszy włócznią w czoło, które miał odsłonięte wskutek odsłonięcia się przyłbicy do góry, zostawił nietkniętego. Ale natychmiast zabili go rycerze trzymający straż nad królem.

Ulryk

„Herum, herum”.

Pinzenau

To Mistrz Pruski kierował 16 chorągwi ku wojskom polskim.

Atakują na mistrza, gończa, smoleńska, sandomierska i halicka

Szydłowski

Widziałem jak Dobiesław z Oleśnicy, z rodu zwanego Dębno, potykał się z samym Mistrzem Pruskim.

Czartoryski

I chociaż wrogowie przez jakiś czas stawiali opór, w końcu jednak, otoczeni zewsząd mnóstwem wojska królewskiego, zostali wycięci w pień i niemal wszystkie oddziały walczące w 16 chorągwiach wyginęły lub dostały się do niewoli.

Janusz Mazowiecki

Po zwyciężeniu i rozgromieniu tego zastępu wrogów, w którym - jak wiadomo - zginęli wielki mistrz pruski Ulryk, marszałkowie, komturowie, i wszyscy znaczniejsi rycerze i panowie z wojska pruskiego, pozostały tłum nieprzyjacielski podjął odwrot, a kiedy raz podał tyły, zdecydowanie zaczął uciekać.

Krzyżacy wycofują się a Gersdorff zostaje przy obozie.

Krzysztof Gersdorff

W wojsku krzyżackim dowodziłem chorągwią św. Jerzego. Wolałem z honorem dostać się do niewoli, niż haniebnie uciekać, z 40 towarzyszami broni zabiegając drogę rycerzowi polskiemu herbu Dryja, Przedpełkowi Kropidłowskiemu, padłem na kolana i jak rycerz, tak jak sobie tego życzył, po oddaniu również chorągwi.

Hanko Kowall

Znaczna liczba rycerzy, którzy uciekli z oddziałów pruskich, schroniła się za tabory pruskie i w obozie.

Sławek ze Szczebrzeszyna

Zaatakowana ostro przez wojska królewskie, które wdarły się do taborów i obozu pruskiego, wyginęła lub dostała się do niewoli. Także obóz nieprzyjacielski pełen wszelkich bogactw i wozy oraz cały dobytek mistrza pruskiego i jego wojska uległy rozgrabieniu przez rycerzy polskich. Znalezione zaś w wojsku krzyżackim kilka ciężkich wozów wyładowanych pętami i kajdanami, które Krzyżacy przywieźli do wiązania jeńców polskich, obiecując sobie pewne zwycięstwo. Wozy wrogów w liczbie kilku tysięcy zostały w ciągu jednego kwadransa rozgrabione przez wojsko królewskie do tego stopnia, że nie pozostało z nich najmniejszego śladu.

Jan Długosz

Było prócz tego w obozie i na wozach pruskich wiele beczek wina, do których po pokonaniu wrogów zbiegło się umęczone trudami walki i letnim upałem wojsko królewskie celem ugaszenia pragnienia. Jedni rycerze gasili je czerpiąc wino hełmami, inni rękawicami, wreszcie inni butami. A król polski Władysław w obawie, by jego wojsko po upiciu się winem nie stało się niesprawne i łatwe do pokonania przez tchórzliwego wroga, gdyby ktoś miał odwagę podjąć walkę, nadto by nie popadło w choroby i nie osłabło, kazał zniszczyć i porozbijać beczki z winem. Gdy je na rozkaz króla bardzo szybko porozbijano, wino spływało na trupy zabitych, których na miejscu obozu wrogów był niemały stos i widziano, jak zmieszane z krwią zabitych ludzi i koni płynęło czerwonym strumieniem aż na łąki wsi Stębarku.

Narrator

Pościg rozciągnął się na wiele mil. Nadchodząca noc przerwała pościg. Zginęło w tej bitwie 50 tysięcy wrogów, a 40 tysięcy dostało się do niewoli. Zagarnięto podobno 51 chorągwi wojennych. Zwycięzcy wzbogacili się bardzo łupami na wrogach.

Zyndram

Mszczuj ze Skrzynna doniósł królowi, że wielki mistrz pruski poległ i na dowód jego śmierci pokazał złoty pektorał ze świętymi relikwiami, która sługa wspomnianego Mszczuja imieniem Jurga zdarł z zabitego.

Winrich Teufel

We środę, nazajutrz po uroczystości Rozesłania Apostołów, 16 lipca, po ustaniu deszczu wstał słoneczny dzień i król polski Władysław natychmiast o świcie rozkazał odszukać wśród trupów zwłoki mistrza pruskiego Ulryka, marszałka, komturów i pozostałych dostojników, którzy polegli w bitwie, chcąc je wydać, by je pogrzebano z należytą czcią w kościele, uznając za rzecz równie chwalebny odnoszenie zwycięstwa nad wrogiem, jak okazanie litości nieszczęśliwemu i pokonanemu. Kiedy król dzięki jednemu z jeńców pochodzącemu z ziemi chełmińskiej, Bolemińskiemu, któremu powierzono to zadanie - wśród wszystkich jeńców bowiem należał do osób bliskich mistrzowi pruskiemu - zdobył zwłoki mistrza pruskiego Ulryka mające dwie rany: jedną na czole i drugą na piersi, trupa marszałka Fryderyka Wallenroda, zwłoki wielkiego komtura Konrada Lichtensteina oraz zwłoki komturów: toruńskiego Jana von Sayn, gniewskiego Jana hrabiego von Wenden i człuchowskiego Arnolda von Baden, kiedy oglądał wygląd i rany poległych, nie wyrzekł ani jednego słowa, które by było wyrazem urągania lub zniewagi, nie pozwolił sobie na śmiech czy radość, ale raczej załawszy twarz łzami ze szlachetną łagodnością współczuł ich losowi. Zwłoki kazał owinąć w czyste chusty i na wozie okrytym purpurą odesłał je do Malborka, by je pochowano.